

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Czwartek, 20 października 1955 roku

Rok IV, Nr 250 (951)

Nota rządu radzieckiego do rządu W. Brytanii

MOSKWA. Agencja TASS podaje: Dnia 18 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wystosowało do ambasady Wielkiej Brytanii w Moskwie notę w odpowiedzi na notę W. Brytanii z 3 października br. skierowaną do rządu radzieckiego w związku z rozmowami, które toczyły się we wrześniu między rządem ZSRR a rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W nocy z 3 października rząd W. Brytanii w porozumieniu z rządem Stanów Zjednoczonych i Francji oświadczył, iż — zdaniem tych trzech rządów — „układ o stosunkach między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną”, zawarty w dniu 20 września w Moskwie nie może wpłynąć na zobowiązania lub odpowiedzialność ZSRR z tytułu porozumień w sprawie Niemiec z Berlinem włącznie, porozumień zawartych między Francją, Stanami Zjednoczonymi, W. Brytanią i ZSRR.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR w nocy z 18 października zawiadomia, że zgodnie z wyżej wspomnianym układem, stosunki między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną uregulowane zostały na zasadach całkowitego równouprawnienia, wzajemnego poszanowania suwerenności i nieingerencji w spra-

wy wewnętrzne. Układ przewiduje współpracę Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w interesie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, w interesie traktatu pokojowego i przywrócenia jedności Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Nota wskazuje następnie, że podpisując o stosunkach między ZSRR i NRD obie strony wychodziły z założenia, iż Niemiecka Republika Demokratyczna sprawuje swoją jurysdykcję na terytorium znajdującym się pod jej władzą suwerenną, co oczywiście odnosi się także do linii komunikacyjnych na tym terytorium.

Jeśli chodzi o kontrolę nad przejazdami między Niemiecką Republiką Federalną a Berlinem zachodnim personelem wojskowym i ładunków garnizonów W. Brytanii, Francji i USA, stacjonujących w Berlinie zachodnim — stwier-

dza dalej nota — to w rokowaniach między rządem ZSRR a NRD postanowiono, że kontrolę tę przejściowo do chwili osiągnięcia odpowiedniego porozumienia sprawować będzie dowództwo grupy wojsk radzieckich w Niemczech.

W zakończeniu nota podkreśla, że podpisując wymieniony wyżej układ, rządy Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej brały pod uwagę zobowiązania wynikające dla obu stron z istniejących porozumień międzynarodowych, dotyczących Niemiec jako całości.

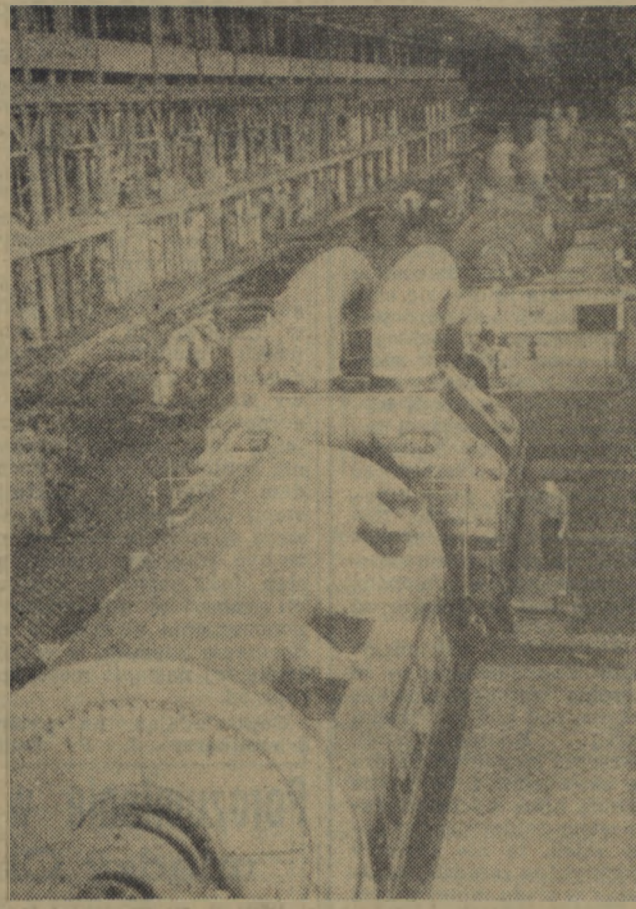
Tegoż dnia analogiczne noty skierowano także do ambasady Francji i Stanów Zjednoczonych.

Chłopi z Krakowskiego podejmują apel CRZZ

KRAKÓW. Apel CRZZ podjęli ostatnio chłopi z szeregu wsi woj. krakowskiego. Główną treścią ich zobowiązań jest podniesienie produkcji rolniczej w oparciu o wskazania IV Plenum KC PZPR.

Np. chłopi ze wsi Łętkowice, pow. Miechów, pragnąc zapewnić sobie paszę dla głównia bydła i trzody chlewnej, która w myśl ich planów ma wzrosnąć w ciągu najbliższych dwóch lat o 35 proc. — postanowili przygotować pod uprawę kukurydzy w roku przyszłym 200 ha ziemi. Jest to blisko 1/6 ogólnego arealu ziemi ornej w tej wsi. Najbardziej doświadczeni w uprawie tej rośliny gospodarze z Łętkowic zobowiązali się wygłosić w okresie zimowym w świetlicy gro-

Elektrownia Mironowska rozszerzyła bazę energetyczną Zagłębia Donieckiego



W obwodzie stalinowskim uruchomiono niedawno Elektrownię Mironowską. Dzięki uruchomieniu elektrowni rozszerzyła się znacznie baza energetyczna Zagłębia Donieckiego. Wszystkie procesy obsługi agregatów w elektrowni są automatyzowane i zmechanizowane. Na zdjęciu: hala turbina Elektrowni Mironowskiej. (Fot. CAF)

STATUT O EUROPEIZACJI SAARY — POZYCJA PRZETARGOWĄ IMPERIALISTÓW FRANCUSKICH I NIEMIECKICH

Wywiad Grotewohla w sprawie Saary

BERLIN. Premier NRD O. Grotewohl udzielił agencji ADN wywiadu w sprawie Saary w związku z mającym się odbyć tam 23 bm. plebiscytem. Zapytany o stanowisko rządu NRD wobec statutu Saary O. Grotewohl odpowiedział:

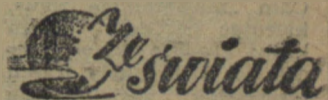
Imperialiści niemieccy i francuscy wykorzystują trw. statut o europeizacji Saary po prostu jako pozycję przetargową. Statut ten nie odpowiada ani interesom

narodu niemieckiego, ani interesom narodu francuskiego.

Podkreślił on, że porozumienie w sprawie statutu Saary osiągnięto w październiku 1954 roku w związku z paryskimi układami wojskowymi. Statut oraz uzupełniające go układy gospodarcze oznaczają faktycznie oderwanie Saary od Niemiec, a przyjęcie tych układów groziłoby poważnym niebezpieczeństwem sprawie pokoju.

Na pytanie, jakie istnieją możliwości rozwiązania sprawy Saary w duchu demokratycznym, O. Grotewohl oświadczył: „Stanowisko rządu NRD jest w tej sprawie znane. Mogę wskazać na oświadczenia rządu NRD z 17 marca 1950 roku i z 19 listopada 1954 roku, w których niedwuznacznie stwierdza się, że Saara była, jest i będzie terytorium niemieckim. Istnieje w każdej chwili możliwość osiągnięcia pokojowe-

(Dokończenie na 2 str.)



PEKIN

Jak donosi Agencja Nowych Chin, do dnia 18 bm. wyceniano z Korei 3 dwyższe ochotników chińskich.

PARYŻ

Jak donosi z Kairu agencja France Presse, radio tamtejsze komunikuje, że premier egipski Nasser odbył we wtorek dłuższą rozmowę z ambasadorem radzieckim Solodem.

DAMASZEK

Dnia 18 bm. rząd syryjski jedynomyślnie postanowił zawrzeć układ wojskowy między Syrią a Egiptem.

Oficjalny komunikat opublikowany w wyniku posiedzenia rządu, stwierdza, że układ ten ma charakter wyłącznie obronny. Klauzule układu przewidują wzajemną wymianę informacji wojskowych oraz koordynację zagadnień z dziedziny uzbrojenia i wyszkolenia wojsk obu krajów.

MOSKWA

W wyniku prowadzonych ostatnio rokowań zawarte 18 bm. w Moskwie umowa w sprawie nawiązania współpracy w dziedzinie technicznej i handlowej między głównym zarządem lotnictwa cywilnego przy Radzie Ministrów ZSRR a zarządem linii lotniczych w NRD „Deutsche Lufthansa”.

Przyspieszyć dostawy żywca w powiecie słupskim

Realizacja październikowego planu obowiązkowych dostaw żywca do dnia 17 bm. przedstawia się w powiecie słupskim następująco:

Gromady należące do GS	proc.
Dębica Kaszubska	38,3
Główezyce	34,6
Ryczewo	26,7
Kobylnica	24,3
Potęgowo	24,3
Ustka	21,3
Nożyno	15,9
Gardna Wielka	13,3
Damnica	11,8

Ogółem powiat słupski wykonał dotychczas plan miesięczny w 23,8 proc. Cyfra ta nie świadczy dobrze o pracy przede wszystkim gromadzkich delegatów skupu w takich gromadach jak Globino, Motarzy no, Nożyno, Ustka, Swolowo i Wytowno, które mają największe zaległości w dostawach. W gromadach tych nie są uporządkowane i na bieżąco prowadzone kartoteki rolników — dostawców. Utrudnia to w poważnym stopniu kontrolę realizacji planów skupu żywca, a bez kontroli trudno o właściwe kierowanie dostawami.

Wykonanie planów skupu żywca hamuje również zła ewidencja stanu użytkowania ziemi przez rolników, znajdująca się w PZR. Na podstawie tej ewidencji, sporządzane są wymiary dostaw, jednakże trudno właściwie ustalić wymiar, jeżeli ilość hektarów użytkowana przez danego chłopca, na każdej liście (a jest ich kilka) jest inna. W związku z tym napięta od rolników liczone skargi, nierzadko uzasadnione.

Maly kontakt z terenem pracowników biura powiatowego pełnomocnika do spraw skupu, również nie przyczynia się do terminowego dostarczenia żywca. Jednakże trzeba stwierdzić,

że w wyjazdach w teren przeszkadza nadmiernie rozbudowana sprawozdawczość. Wystarczy powiedzieć, że na 9 pracowników biura tylko dwóch jeździ w teren, a reszta zajmuje się sporządzaniem rozliczeń i terminowych sprawozdań. Wydaje się, że jest to sprawa do załatwienia przez wojewódzkiego pełnomocnika Ministerstwa Skupu.

Aby październikowy plan dostaw żywca został przez powiat słupski wykonany w terminie, trzeba bezwzględnie zadbać:

— O RYTMICZNE WYKONYWANIE DZIENNYCH PLANÓW DOSTAW;

— O EGZEKWOWANIE ZALEGŁOŚCI W DOSTAWACH;

— O POLEPSZENIE PRACY GROMADZKICH DELEGATÓW SKUPU.

Powiatowy Zarząd Rolnictwa musi niezwłocznie uporządkować wyżej wspomnianą ewidencję.

Zakończyli wykopki

Nasz czytelnik Adam Milecki z zespołu PGR Jastrowie donosi nam, że do dnia 15 bm. całkowicie zakończył tam wykopki ziemniaków gospodarstwa PGR Brzeźnica, Zagórze i Byski.

Do szybkiego zakończenia akcji wykopkowej w gospodarstwie Zagórze przyczyniła się szczególnie pomoc młodzieży szkolnej Jastrowia.

Korespondent Jan Koba z powiatu Sławno donosi nam również, że chłopi gospodarujący indywidualnie w ośrodkach Stary Jarosław i Boleszewo zakończyli wykopki ziemniaków. W gromadach tych zakończono również siew zboża ozimego.

»Słask« przybył do Moskwy

MOSKWA. Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Słask” po gościnnych występach w Mińsku w dniu 17 bm. przybył do Moskwy.

Na Dworcu Białoruckim gościł polskich witali przedstawiciele Ministerstwa Kultury ZSRR z wiceministrem Lebidiewem

na czele, liczni przedstawiciele świata artystycznego stolicy oraz radca ambasady PRL w Moskwie A. Malecki.

Artystom polskim wręczono wiązanki kwiatów. Pierwszy występ zespołu odbędzie się dnia 19 bm. w sali im. Czajkowskiego.

Wyprodukowaliśmy już ponad 300 ciągników gąsienicowych

KD-35

WARSZAWA. Rozpoczęta w pierwszych miesiącach bież. roku seryjna produkcja opartej na radzieckiej licencji ciągnika gąsienicowego KD-35 — rozwija się pomyślnie. Do chwili obecnej założa zakładów mechanicznych im. Stalina w Łabędzcu wyprodukowała już ponad 300 tego typu ciągników.

Nowe ciągniki kierowane są do rolnictwa, gdzie wykorzystuje się je przy takich pracach, jak orka, zasiewy zbóż itp. Szerokie gąsienice i znacznie mniejszy nacisk jednostkowy na powierzchnię zie-

mi niż w innych ciągnikach pozwala na prace w trudnych warunkach terenowych, a przede wszystkim na podmokłym gruncie.

Ciągnik gąsienicowy wyposażony jest w 4-cylindrowy silnik Diesla o mocy 35 KM. Poważnymi zaletami tego ciągnika jest oprócz niewielkiego stosunkowo zużycia paliwa — specjalny mechanizm pozwalający napędzać inne maszyny rolnicze — młocarnie, sieczkarnie itp.



Na zdjęciu: stacja ujęcia wody na Pilicy.

Przez spółdzielczość — do dobrobytu

Referat Mac Tse-tunga

PEKIN. Dnia 31 lipca br. Mao Tse-tung wygłosił na konferencji sekretarzy komitetów prowincjonalnych, miejskich i rejonowych Komunistycznej Partii Chin referat w sprawie spółdzielczości rolnej w Chinach.

Wskazując, że obecnie w szeregu rejonów rolniczych rozpoczął się już masowy ruch na rzecz socjalistycznego przeobrażenia wsi, Mao Tse-tung podkreśla, iż ruch na rzecz spółdzielczości rolnej, droga socjalizmu. Rozumieją to coraz lepiej szerokie warstwy biedniaków i niezamożnych chłopów, których jest w Chinach od 70 do 80 proc.

Wierzymy — oświadczył dalej Mao Tse-tung — że szerokie warstwy chłopów pragną, pod kierownictwem Partii Komunistycznej, wkroczyć stopniowo na drogę socjalizmu i że partia potrafi nimi kierować. Jeśli wiary takiej nie będziemy mieli, to nie zdołamy zbudować w zasadzie socjalizmu w ciągu mniej więcej trzech pięcioletek.

Wielkie historyczne doświadczenie Związku Radzieckiego w dziedzinie budownictwa socjalistycznego — oświadczył Mao Tse-tung — jest natchnieniem dla naszego narodu. Osiągnięcia ZSRR napawają nas naroc wiara, że socjalizm będzie w Chinach zbudowany.

Niektórzy towarzysze — stwierdził Mao Tse-tung — pojmują w sposób niewłaściwy niezmiernie doniosłe zagadnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego. Zagadnienie to może być rozwiązane tylko na nowej podstawie: wraz ze stopniowym uprzemysłowieniem kraju na zasadach socjalistycznych, wraz ze stopniową przebudową na tych zasadach rzemiosła, przemysłu kapitalistycznego oraz handlu, trzeba także stopniowo dokonywać socjalistycznej przebudowy całego rolnictwa, tj. zakładać spółdzielnie produkcyjne, likwidować gospodarke kułacką i gospodarkę indywidualną tak, aby cała ludność wiejska żyła w dobrobycie. Uważamy, że tylko w tym wypadku sojusz robotniczo i chłopów będzie się wzmacniał.

Jeśli będziemy postępować inaczej, to powstanie niebezpieczeństwo rozłobienia sojuszu robotniczo i chłopów. Jeśli będziemy postępować w sposób, o którym mówię, to powstanie niebezpieczeństwo rozłobienia sojuszu robotniczo i chłopów. Jeśli będziemy postępować w sposób, o którym mówię, to powstanie niebezpieczeństwo rozłobienia sojuszu robotniczo i chłopów.

Jeśli będziemy postępować w sposób, o którym mówię, to powstanie niebezpieczeństwo rozłobienia sojuszu robotniczo i chłopów. Jeśli będziemy postępować w sposób, o którym mówię, to powstanie niebezpieczeństwo rozłobienia sojuszu robotniczo i chłopów.

Jeśli będziemy postępować w sposób, o którym mówię, to powstanie niebezpieczeństwo rozłobienia sojuszu robotniczo i chłopów. Jeśli będziemy postępować w sposób, o którym mówię, to powstanie niebezpieczeństwo rozłobienia sojuszu robotniczo i chłopów.

decydowana jest wkroczyć na drogę socjalistyczną. Socjalistyczne uprzemysłowienie kraju i sukcesy osiągnięte w tej dziedzinie wzmacniają tę decyzję chłopów. Takich chłopów jest w Chinach od 60 do 70 proc. całej ludności wiejskiej. Dla większości tych chłopów jedyną drogą wyzwolenia się z nędzy i zapewnienia sobie lepszych warunków bytu jest droga spółdzielczości produkcyjnej, droga socjalizmu. Rozumieją to coraz lepiej szerokie warstwy biedniaków i niezamożnych chłopów, których jest w Chinach od 70 do 80 proc.

Wierzymy — oświadczył dalej Mao Tse-tung — że szerokie warstwy chłopów pragną, pod kierownictwem Partii Komunistycznej, wkroczyć stopniowo na drogę socjalizmu i że partia potrafi nimi kierować. Jeśli wiary takiej nie będziemy mieli, to nie zdołamy zbudować w zasadzie socjalizmu w ciągu mniej więcej trzech pięcioletek.

Wielkie historyczne doświadczenie Związku Radzieckiego w dziedzinie budownictwa socjalistycznego — oświadczył Mao Tse-tung — jest natchnieniem dla naszego narodu. Osiągnięcia ZSRR napawają nas naroc wiara, że socjalizm będzie w Chinach zbudowany.

Niektórzy towarzysze — stwierdził Mao Tse-tung — pojmują w sposób niewłaściwy niezmiernie doniosłe zagadnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego. Zagadnienie to może być rozwiązane tylko na nowej podstawie: wraz ze stopniowym uprzemysłowieniem kraju na zasadach socjalistycznych, wraz ze stopniową przebudową na tych zasadach rzemiosła, przemysłu kapitalistycznego oraz handlu, trzeba także stopniowo dokonywać socjalistycznej przebudowy całego rolnictwa, tj. zakładać spółdzielnie produkcyjne, likwidować gospodarke kułacką i gospodarkę indywidualną tak, aby cała ludność wiejska żyła w dobrobycie. Uważamy, że tylko w tym wypadku sojusz robotniczo i chłopów będzie się wzmacniał.

Jeśli będziemy postępować inaczej, to powstanie niebezpieczeństwo rozłobienia sojuszu robotniczo i chłopów.

Musimy już obecnie uświadomić sobie, że w całej Chinach dążenie do socjalistycznej przebudowy rolnictwa stanie się wkrótce powszechne. Wiosną 1958 roku półsocjalistyczne spółdzielnie produkcyjne będą liczyły 250 milionów członków, — a więc będą jednoczyły połowę całej ludności wiejskiej. Liczba uspołdzielczonych gospodarstw chłopskich będzie wynosiła 55 milionów. W pierwszym półroczu drugiej 5-letki, tj. w roku 1960, półsocjalistyczne przeobrażenie rolnictwa będzie w zasadzie zakończone. Do tego czasu znacznie wzrosnie liczba spółdzielni produkcyjnych o charakterze całkowicie socjalistycznym.

Mao Tse-tung zaznaczył, że w toku pierwszej i drugiej 5-letki będzie się w większym stopniu zwracało uwagę na socjalistyczną przebudowę rolnictwa, a w mniejszym stopniu na wyposażenie rolnictwa w sprzęt techniczny. W trzeciej 5-letce będzie się poświęcało tyleż uwagi socjalistycznej przebudowie rolnictwa, co jego wyposażeniu w sprzęt techniczny. Wyposażenie rolnictwa w odpowiedni sprzęt techniczny będzie wymagało od 20 do 25 lat i cała partia powinna wprząc się do walki o realizację tego wielkiego zadania.

Przed spotkaniem w Genewie

Konferencja prasowa J. F. Dullesa

NOWY JORK. W Waszyngtonie odbyła się konferencja prasowa, na której sekretarz stanu USA John F. Dulles omówił m. in. perspektywy mającej się wkrótce odbyć w Genewie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Wyraził on nadzieję, że osiągnięty będzie pewien postęp w rokowaniach na temat trzech punktów porządku dziennego, a mianowicie sprawy Niemiec i bezpieczeństwa europejskiego, sprawy rozbrojenia oraz sprawy rozszerzenia kontaktów między Zachodem i Wschodem. Sekretarz stanu USA podkreślił, że zwłacza w sprawie Niemiec może być osiągnięty znaczny postęp. Jeśli nawet na konferencji genewskiej nie dojdzie do porozumienia w sprawie zjednoczenia Niemiec, to w dziedzinie tej nastąpić może krok naprzód.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy J. F. Dulles

stwierdził, że sprawa konferencji przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i Chińskiej Republiki Ludowej na wyższym szczeblu jest obecnie przedmiotem rokowań prowadzonych między ambasadami USA i ChRL w Genewie. Dodał on, że problem ten będzie mógł być oficjalnie omówiony na konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Następnie J. F. Dulles oświadczył, że Stany Zjednoczone gotowe są omówić podczas konferencji genewskiej z ministrem Mołotowem problemy dotyczące Środkowego Wschodu.

»Times« o perspektywach bezpieczeństwa zbiorowego w Europie

LONDYN. Przed kilku dniami dziennik »Times« zamieścił artykuł wypowiedzący się za zawarciem »provisorijnego paktu bezpieczeństwa, który nie wykluczałby zjednoczenia Niemiec w przyszłości». Dziennik stwierdza, że takie »zadawanie nie problemy, jak np. sprawa zjednoczenia Niemiec lub zarządzenie rozbrojenia nie są już

obecnie diskutowane w tej atmosferze poświechu, jaka panowała dotychczas, ponieważ usunięty został cień grozącej bezpośrednio katastrofy».

Artykuł ten spowodował interwencję ambasadora republiki bońskiej w Londynie von Herwartha, który uzyskał oficjalne zapewnienie brytyjskich kół rządzących, że stanowisko dziennika »Times« nie odzwierciedla poglądów rządu angielskiego.

Niemniej jednak »Times« z 18 bm. ponowił propozycję zawarcia paktu bezpieczeństwa w Europie i »odroczenia zjednoczenia Niemiec«, gdyby w Genewie »nastąpiło fiasko innych rozwiązań».

Komentując wypowiedzi »Times'a«, paryski korespondent szwajcarskiego dziennika »Die Welt« stwierdza: »Idea »provisorijnego« europejskiego paktu bezpieczeństwa, który miał być zostawiony w wypadku, gdyby konferencja genewska ministrów spraw zagranicznych nie poczyniła postępów w sprawie zjednoczenia Niemiec, w ten sposób jest obecnie w Paryżu, w chwili obecnej nie chodzi o formalną propozycję, jednakże — jak się wydaje — również w kolach rządowych nie odrzuca się w żadnym wypadku tej myśli».

Ten sam dziennik w numerze z 17 bm. jeszcze raz wraca do propozycji »Times'a« i pisze: »Times« nie wysunąłby tej na pewno, gdyby nie miał uzasadnionej nadziei, że pewnego dnia będzie można skłonić rząd do przyjęcia tego stanowiska».

Porozumienie w sprawie stosunków między ChRL a Japonią

PEKIN. W Chińskiej Republice Ludowej bawiła na zaproszenie przewodniczącego stałego komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych delegacja parlamentarzystów japońskich.

15 bm. delegacja przyjęta została przez przewodniczącego ChRL Mao Tse-tunga. Na podstawie przeprowadzonej w czasie tej wizyty rozmowy ustalono tekst wspólnego komunikatu podpisanego 17 bm. w Pekinie przez generalnego sekretarza Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Peng Czena oraz przez szefa delegacji japońskiej E. Kambajaszimaję.

W komunikacie stwierdza się: »Obie strony dokonały wymiany poglądów na temat przyjaźni chińsko-japońskiej, umocnienia pokoju, unormowania stosunków dyplomatycz-

nych i handlowych między Chinami a Japonią i osiągnęły porozumienie w następujących sprawach:

1 Chiny i Japonia powinny podjąć realne kroki w celu unormowania stosunków dyplomatycznych między obu stronami.

2 Jeśli chodzi o stosunki handlowe, to znaczna część towarów i artykułów, które Japonia mogłaby eksportować do Chin, podlega embargo w wyniku ograniczeń wprowadzonych przez komitet współpracy grupy konsultatywnej NATO w Paryżu. Sytuacja ta powinna ulec zmianie i należy podjąć kroki w celu natychmiastowego zniesienia ograniczeń.

3 Zamiast urządzanych dotychczas wystaw towarów w stolicach Chin i Japonii należy powołać organizacje do spraw kontaktów handlowych między obu krajami. Obie strony powinny zapewnić ochronę personelu tych organizacji.

4 Wymiana kulturalna między obu krajami przyczynia się do pokoju i przyjaźni między Chinami a Japonią. Obaj kraje powinny dążyć do rozszerzenia tej wymiany.

5 Zarówno Chiny, jak Japonia powinny otoczyć opieką obywateli chińskich zamieszkujących Japonię i obywateli japońskich zamieszkujących Chiny, dając im możliwość swobodnego wjazdu i wyjazdu ze swej ojczyzny.

6 Należy przyspieszyć w miarę możliwości przewóz do ojczyzny zwłok osób zmarłych czy to na terytorium Chin, czy Japonii.

7 Strona chińska oświadcza, że decydującym o losie zbrodniarzy wojennych jest suwerenny prawo Chińskiej Republiki Ludowej i że w najbliższym czasie rząd ChRL poda do wiadomości ostateczną decyzję w tej sprawie.

W zakończeniu komunikatu obie strony wyrażają gotowość uczynienia wszystkiego, co w ich mocy, dla zrealizowania wyrażonych w komunikacie postulatów.

Wyjazd polskiej delegacji rządowej do Czechosłowacji

WARSAWA. Z Warszawy do Prahy odjechała polska delegacja rządowa dla przeprowadzenia rokowań i zawarcia umowy z rządem czechosłowackim w sprawach żeglugi morskiej i tranzytu. W toku rokowań dokonana będzie rewizja polsko-czechosłowackiego układu komunikacyjnego.

Delegację przewodniczy minister żeglugi Mieczysław Popiel.

Gottwaldowcy znów rozpoczęli pracę na morzu

GDAŃSK. Po kuracji zdrowotnej oraz wypoczynku w najładniejszych miejscowościach kraju — marynarze m/s »Prezydent Gottwald«, którzy powrócili do Polski z niewoli na Tajwanie, rozpoczęli znów swą odpowiedzialną pracę na morzu. Wielu z nich objęło nowe, wyższe stanowiska i bardziej odpowiedzialne funkcje.

Ze sportu

Final Pucharu TPP-R

W decydującym meczu piłkarskim o puchar TPP-R, rozegranym wczoraj w Koszalinie, Gwardia pokonała WKS 234 6:0 (5:0).

Z obrad Komisji Politycznej ONZ

Dyskusja nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej

NOWY JORK. Komisja Polityczna ONZ kontynuowała 17 bm. debatę ogólną nad sprawą pokojowego wykorzystania energii atomowej. Przemówienia wygłosili delegaci: Białorusi, Egiptu, Islandii i Kolumbii.

OŚWIADCZENIE HAMMARSKJOELDA

Przed wznowieniem dyskusji sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld zakomunikował, że w ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie komisji do spraw administracyjnych i budżetowych. Komisja popara wniosek sekretarza generalnego, by utworzony na IX sesji Zgromadzenia Ogólnego komitet doradczy do przygotowania międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej — kontynuował swe prace. Hammarskjöld oświadczył także, że szereg agencji wyspecjalizowanych rozszerza swą działalność w celu pokojowego uzyskania energii atomowej. W związku z tym komisja do spraw administracyjnych i budżetowych postanowiła wyłonić podkomitet, który zajmie się koordynacją obecnej i przyszłej działalności wymienionych agencji wyspecjalizowanych. W podkomitecie reprezentowani będą kierownicy poszczególnych agencji. Podkreślono jednocześnie konieczność nawiązania łączności między powołanym podkomitem a komisją doradcą, będącą organem konsultatywnym sekretarza generalnego ONZ. Ustalono, że łącznikiem między nimi będzie sekretarz generalny ONZ, który jest przewodniczącym zarówno podkomitetu, jak i komitetu doradczego.

Wywiad Grotewohla w sprawie Saary

(Dokończenie z 1 str.)
go i trwałego porozumienia w sprawie Saary między zjednoczonymi, demokratycznymi, pokojowymi i niezależnymi Niemcami a Francją. Porozumienie to można osiągnąć na zasadzie uznania faktu, że Saara stanowi nieodłączną część Niemiec przy jednoczesnym uwzględnieniu interesów Francji w sprawach bezpieczeństwa oraz ekonomiki. Istnieje możliwość znalezienia takiego rozwiązania w ramach utworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa i zjednoczenia Niemiec na demokratycznych zasadach».

O. Grotewohl ostro skrytykował działalność plebiscytową tzw. partii proniemieckich w Saarze, stwierdzając, że rozpięta przez nie kampania szowinizmu jest »bezosądnym wynikiem zarówno odwetowej polityki Adenauera, jak i polityki kolonialnej burżuazji francuskiej wobec ludności Saary«, i dodał, że tą drogą nigdy nie osiągnie się rozwiązania tego problemu. Większość

ludności Saary pragnie porozumienia między Niemcami a Francją w sprawie pokojowego uregulowania tej kwestii.
Trwałe rozwiązanie sprawy Saary — oświadczył w zakończeniu O. Grotewohl — jest możliwe jedynie na gruncie dobrych i przyjaznych stosunków między narodami niemieckim a francuskim. Nawiązanie takich dobrych stosunków to jedno z najszczepniejszych zadań rządu NRD i wszystkich pokój miłujących Niemców.

Faure uzyskał votum zaufania

(Dokończenie z 1 str.)

Zabrał głos również premier Faure. Wspomniał on z jednej strony o planowanych reformach w Algerze, ale z drugiej strony podkreślił, że rząd skie rował do Algeru znaczne posiłki wojskowe. Mówca oświadczył, że należy unikać nadużywania represji. Kończąc swe przemówienie Faure raz jeszcze powoływał się na względy polityki międzynarodowej i w związku z nadchodzącą konferencją genewską oznajmił, że jego rząd dochowuje wierności »duchowi Genewy».

O godzinie 19 zarządzono głosowanie. Odbywało się ono, zgodnie z nowym regulaminem, imiennie. Każdy deputowany wywoływany był osobście do trybuny i składał do urny kartkę ze swoim nazwiskiem — białą, jeżeli głosował »za«, błękitną, jeżeli głosował »przeciw«.

O godzinie 20 min. 45 głosowanie się zakończyło. Przewodniczący Zgromadzenia ogłosił, że 388 głosów padło za rządem, a 254 przeciwko rządowi. W ten sposób większość Zgromadzenia zaaprobowała rezolucję radykalną i tym samym uchwaliła votum zaufania dla rządu.



Pierwsze grupy przedterminowo zwolnionych niemieckich jeńców skazanych za zbrodnie wojenne wracają ze Związku Radzieckiego do Niemiec.
Na zdjęciu: część pierwszego transportu przybyłego do NRF na punkcie granicznym w Herleshausen.

Z IV Wojewódzkiej Konferencji ZMP (I)

Z pasją, szczerością i rzeczowo- o sprawach młodzieży

Często do tej pory, na różnego rodzaju naradach i konferencjach ZMP w naszym województwie spotkać się było można z takim zjawiskiem, że o sprawach produkcji przy młodej czy rolnej młodzi mówiono się oddzielnie, a o wychowaniu młodzieży, jej postawie moralnej i ideowej również oddzielnie. Jednym słowem: polityka sobie, a produkcja sobie. Gorzej, że nie poprzestawiano się na mówienie w ten sposób, ale tak samo postępowano często w praktyce. A już rzadko się zdarzało, żeby aktywności młodzieży dyktowali gorący i zapałem o tym, jak najlepiej zbliżyć się do młodzieży, żyć jej życiem i troskami, znać ją do końca i umieć rozwiązywać.

Jakże od tych gromadzonych przez lata, niedobrych nawyków, odbijały słowa tow. Włodarskiego, przewodniczącego ZP ZMP w Kołobrzegu, który tak zaczął swe wystąpienie na konferencji wojewódzkiej: „Choć towarzyszom powiedzieliście nie o sukcesach i osiągnięciach kolobrzęskiej organizacji ZMP, choć mamy ich немало, ale o tym, jakie trudności napotyka w życiu młodzieży naszego powiatu, co ją nurtuje, jakie ma żądania i marzenia.

I rzeczywiście, w swym przemówieniu tow. Włodarski udowodnił, że dokładnie zna te sprawy, a co najważniejsze głęboko je przeżywa wraz z całą młodzieżą swego powiatu.

Ten nowy ton coraz częściej można było usłyszeć u nas po II Zjeździe ZMP i szczególnie w okresie Festiwalu. Najdonioślej zabrzmiał on jednak na konferencji wojewódzkiej i to w wypowiedziach prawie wszystkich delegatów. Wiele w nich było pasji i szczerości, głębokiej krytyki dotychczasowych słabości w pracy wśród młodzieży.

SPRAWY MŁODYCH W SPÓDZIELNIACH...

Podawano na konferencji taki przykład: „ZMP-owcy w Podgórzcu, pow. Złotów ofiarnie pracowali nad założeniem spółdzielni i jako jedni z pierwszych wraz z rodzicami podpisali statut. Dział wszyscy oni przodują w pracy, a przewodniczący kół ZMP — Kłus od kwietnia do września przpracował 180 dniówek, Monika Masur 205 dniówek, Andrzej Krzemieński 211. Dla uczczenia Festiwalu ZMP-owcy zgłosili się na najtrudniejsze odcinki pracy, m. in. do hodowli. Koło rozwiija pracę kulturalno-oświatową, istnieje zespół artystyczny, ZMP-owcy są inicjatorami czytelnictwa książek i gazet.

Takich kół jak w Podgórzcu jest na wsi koszańskiej coraz więcej. Nie znaczy to, że obraz ogólny jest sielankowy i że można być z niego zadowolonym.

Bo z drugiej strony tylko w połowie istniejących spółdzielni są kółka ZMP, które w dodatku b. słabo rosną. Bo warunki bytowe i kulturalne młodych w spółdzielniach często nie są najlepsze. Bo na 260 świetlic tylko 90 jako tako pracuje. Bo wreszcie nieznaczna część młodych pracujących w spółdzielniach jest ich członkami statutowymi. W dalszym ciągu trwa „emigracja” do miast, młodzi nie dostrzegają perspektyw w swoich powiatach i

w rolnictwie, nie potrafią powiązać z jego rozwojem i przy budową swoich marzeń i swojej przyszłości.

Te palące sprawy przebiegały w wielu wypowiedziach na konferencji. Mówili o nich towarzysze Chomicz, Zych, Moszczyński, Włodarski i inni.

Mówili rzeczowo, podawali konkretne przykłady, proponowali celowe w wielu wypadkach i rozsądne rozwiązania. Równocześnie starali się dociekać źródeł słabości pracy ZMP-owskiej w spółdzielniach.

Z ich wypowiedzi, z referatu, wynikało niezbitcie, że kółka ZMP w spółdzielniach mają stanowiąc za mało opieki ze strony instytucji. Dociera się tam rzadko, instruktorzy „wpadają” na krótko, przeważnie z poleceniami ZP czy ZW, rozmawiają nie o konkretnych sprawach danej wsi lecz o tym, czego chce ZP lub ZW. Kółka często nie wiedzą co mają robić i na skutek braku pomocy nie potrafią wychłowywać swych członków na wzorowych spółdzielców, nie umiemy zorganizować rozrywek kulturalnych, dyskusji na tematy postawy i zachowania się oraz wzajemnych stosunków młodych czy też szkolenia i rozwijania wiadomości z dziedziny rolnictwa wśród młodzieży.

Pewnie, że to zadania bardzo trudne, ale nie rozwiąże się ich pomyślnie do tej pory, dopóki zarządy ZMP nie będą zajmowały się pracą z młodzieżą większą „w ogóle” a nie przejdą w teren dla głębszego poznania spraw i bolączek konkretnych spółdzielni, konkretnych kół i ZMP-owców. W ubiegłym roku sporo zmieniono się na tym odcinku ale wciąż jeszcze trzeba dalszych i to szybkich zmian na lepsze.

Jak to uczynić? W dyskusji na konferencji padły projekty: szkolić aktyw i instruktorów pracujących na wsi, organizować seminarijne narady przewodniczących kół w spółdzielniach, prowadzić współzawodnictwo między sąsiadującymi kółkami, organizować „dni młodego spółdzielcy”. Oczywiście sam problem jest o wiele szerszy i niełatwy, a więc i tu konieczna jest pomoc całego społeczeństwa, a organizacji partyjnych w szczególności.

...I W PGR-ACH

Wielu przodujących ludzi w PGR to ZMP-owcy — Koszyczarek, Wenta, Arentowicz i inni, są znanymi i cenniejącymi wśród załóg. Młodzi często

idą na najtrudniejsze stanowiska i do najcięższych prac, są inicjatorami współzawodnictwa, organizatorami życia kulturalnego i sportu.

Ale równocześnie w ostatnich miesiącach traktorysty rozbili na skutek pijackich wybryków 40 traktorów, rozbijają sobie i innym głowy butelkami i kamieniami, opuszczają się w pracy, niewłaściwie odnoszą do dziewcząt itp.

Delegaci na konferencję — Krupa, Pabiś, Siwińska, Doniczowski, starali się rzeczowo wykręcić przyczyny takiego stanu rzeczy i z pasją, zarliwie krytykowali winnych.

Trzeba jasno powiedzieć, że w PGR jest jeszcze za mało troski o potrzeby młodych, że za często zdarzają się wypadki niesprawiedliwe w ich traktowaniu, próby utrudniania im życia, że o wiele za mało robi się dla poprawienia ich warunków bytowych. Wina administracji jest tu w wielu wypadkach bezsporna (co wykazywano na dziesiątkach przykładów w toku obrad konferencyjnych). Z drugiej jednak strony organizacje ZMP często nie dobijają się dostatecznie o stworzenie im takich jak najlepszych warunków. I co jesz-

cze ważne — że w tej dziedzinie otrzymują za mało pomocy od organizacji partyjnych. Delegaci występujący w dyskusji mówili o pięknych przykładach troski i pomocy ze strony organizacji partyjnych, i tym energicznie krytykowali te organizacje, które pomocy tej nie udzielają.

W toku obrad wiele się mówiło o PGR-ach, POM-ach, spółdzielniach, a prawie nic o wsi indywidualnej. Niestety, jest to odbicie stanu faktycznego pracy ZMP w naszym województwie. Stosunkowo najslabiej dociera się bowiem dotąd na wieś indywidualną. Zobowiązuje to nowo wybrany Zarząd Wojewódzki do wnikliwego przeanalizowania tej sprawy i podjęcia odpowiednich kroków wynikających ze wskazań IV Plenum KC partii — dla poprawienia — i to radykalnego — sytuacji na tym odcinku.

Nie można wątpić, że po IV konferencji, wojewódzka organizacja ZMP, uzbrojona we wciąż rosnącą aktywność i bojowość swych członków, potrafi z powodzeniem podjąć pracę w tym zakresie.

A. CZECHOWICZ

Chłopi przywożą buraki cukrowe



Na zdjęciu: wyróżniony dyplomem wzołowego plantatora buraka cukrowego producent chłopek małorolny ze wsi Ruchna — Franciszek Koziół przywioził buraki cukrowe na punkt skupu w Węgrowie. Dzięki starannej i umiejętnej uprawie Koziół rokrocznie uzyskuje przeciętnie około 400 q buraków cukrowych z 1 ha.

spisu ludności z roku 1931, w miastach polskich mieszkani 2-żbowe stanowiły 37,5 proc., a jednożbowe — a więc składające się z samej kuchni — 35,2 proc. wszystkich lokali mieszkalnych. W jedno- i dwużbowych mieszkalniach gnieździło się 64,7 proc. ogółu ludności miejskiej. Trudno to nazwać „inaczej”, skoro z danych wspomnianego spisu wynika, że przeciętnie na jednożbowe mieszkanie przypadało 3,9 osób. Przepiętnie — to nie znaczy,

że w roku 1930 około 20 tysięcy robotników portowych i budowlanych oraz rzemieślników zamieszkiwało najbardziej prymitywne, własnym przemysłem sklecone z desek budy. Każde większe miasto posiadało schroniska i domy noclegowe, które nie mogły pomieścić wszystkich bezdomnych. Liczbę ich w Warszawie oceniano w r. 1929 na 60 tysięcy.

Stare to dzieje — mogłoby ktoś powiedzieć — po wojnie Polska odzyskała Ziemię Zachodnie,

wieście, nie mogliśmy dokonać. Państwo nasze uczyniło jednak ogromny wysiłek, gdy w ciężkich warunkach powojennych, kiedy ty sięgać problemów i trudności gospodarczych wymagały szybkiego rozwiązania, przystąpiło do masowego budownictwa mieszkaniowego. Okres odbudowy w latach 1945—1949 przysporzył krajowi 510 tys. nowych izb mieszkalnych. W latach 1950—1955 wybudowaliśmy 806,8 tys. izb. Czy to dużo? Niewątpliwie. Za

więcej niż Belgia — 5,1, Dania — 5,3, Francja 3,8, Włochy — 3,6, a mniej niż tak uprzemysłowane i zamożne kraje, jak Szwecja, Szwajcaria, Wielka Brytania. Przeszło 1.600 tys. izb (bo 300 tys. uzyskaliśmy dodatkowo w drodze remontów i napraw, w ciągu 10 lat) — to rzeczywiście nie mało — powie niedobry czytelnik. — Ale dlaczego wobec tego nie odzyskała się w ostatnich latach bardziej radykalnej poprawy w sytuacji mieszkaniowej w naszych miastach? Pytanie to, po wstąpieniu u nas dość często, świadczy, że nie zdajemy sobie dość jasno sprawy z ogromnego wzrostu liczby ludności miejskiej w Polsce. Faktem jest, że należemy do krajów o największym przyroście naturalnym w Europie (13 osób na 1000). Faktem jest również — i to ma decydujący wpływ na liczebność ludności miejskiej — że w Polsce 6-letnim miliony ludzi przywędrowały do miasta ze wsi, do pracy w przemyśle. Liczba mieszkańców naszych miast wynosi dziś około 11 milionów, tj. o 3,5 miliona więcej niż w roku 1946, a o 2,5 więcej niż w r. 1949. Nasze budownictwo nie mogło więc w latach Planu 6-letniego rozwiązać wszystkich trudności mieszkaniowych; było ono nastawione głównie na zabezpieczenie mieszkań pracownikom nowych ośrodków przemysłowych.

Nie można również zapominać o tzw. naturalnym ubytku mieszkań w domach, które przestają nadawać się do użytku, grzązają, waleniem się do użytku być rozbrane. Nie są to rzeczy błahie. Ubytek dochodzi do kilkunastu tysięcy izb rocznie. Zaniedbywanie domów

Dlaczego mamy za mało mieszkań?

że nie było rodzin, sześćdziesiąt czy siedmiuosobowych, zawierających jedną izbę. Można sobie wyobrazić warunki bytowania tych ludzi, ich „wygodę” i poziom higieny, skoro jedna, często wilgotna, ciemna i zimna izba stanowiła kuchnię, jadalnię i sypialnię dla tylu ludzi.

Te najniższe, przeznaczone przede wszystkim dla biedoty mieszkani, znajdowały się często w suterenach lub na poddaszach, w najbardziej zaniedbanych dzielnicach miast, pozbawionych wszelkich urządzeń sanitarnych i instalacji. 33,4 proc. ludności miejskiej w Polsce przedwojennej zajmowało mieszkania nie posiadające wodociągów, kanalizacji, gazu, a nawet światła elektrycznego.

Stroszyłką plagą najuboższej ludności, zwłaszcza bezrobotnych, była bezdomność. Oficjalne dane magistratu miejskiego stwierdza-

ją, że w roku 1930 około 20 tysięcy robotników portowych i budowlanych oraz rzemieślników zamieszkiwało najbardziej prymitywne, własnym przemysłem sklecone z desek budy. Każde większe miasto posiadało schroniska i domy noclegowe, które nie mogły pomieścić wszystkich bezdomnych. Liczbę ich w Warszawie oceniano w r. 1929 na 60 tysięcy.

Stare to dzieje — mogłoby ktoś powiedzieć — po wojnie Polska odzyskała Ziemię Zachodnie,

mało w stosunku do istniejących potrzeb. Ale dużo, bardzo dużo, w porównaniu np. z budownictwem mieszkaniowym w Polsce kapitalistycznej. Polska Ludowa bowiem w okresie odbudowy oddawała średnio 102 tys. a w latach Planu 6-letniego — 134,6 tys. izb rocznie, podczas gdy w Polsce kapitalistycznej w latach największego nasilenia budownictwa (1931—1937) przybywało średnio co roku tylko 66 tys. izb, w znacznej części niedostępnych, ze względu na bardzo wysoki czynsz, dla ludzi pracy.

Dość zrobiliśmy również w porównaniu z innymi krajami. Oto sprawozdanie Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ dotyczące ilości mieszkań wybudowanych w r. 1954, w przeliczeniu na 1000 mieszkańców, ocenia przeciętną europejską na 5,2, polską — na 6,4. Tak więc budowaliśmy więcej niż przeciętnie w Europie

(Dokończenie na 4 str.)

W sprawie utworzenia wyższej uczelni rolniczej w Koszalinie

Głos ma dyrektor zespołu PGR Karścino tow. Zarnowski

BSZERNY list nadesłał ostatnio do naszej redakcji dyrektor zespołu PGR Karścino tow. Zarnowski

W liście tym omawia on wiele ciekawych spraw poruszanych przez załogi poszczególnych gospodarstw na zebraniach poświęconych omówieniu problematyki IV Plenum KC PZPR. M. in. pisze o tym, że kierownicy gospodarstw coraz lepiej widzą i rozumieją, że należyte kierowanie gospodarstwem, umiejętna organizacja pracy, stosowanie coraz to lepszych metod agrotechnicznych wymaga od nich dużej wiedzy fachowej i coraz lepszych umiejętności organizacyjnych.

Wielu np. kierowników gospodarstw — jak pisze tow. Zarnowski — twierdzi, że pracownik na tok odpowiedzialnym stanowisku, od którego pracy w dużej mierze zależy stały wzrost gospodarczy danego gospodarstwa, winien posiadać poważny zasób wiedzy z agronomii i zootechniki i nawet z mechaniki. Te warunki oczywiście dać może wyższe wykształcenie rolnicze.

Niestety — jak wynika z dalszej treści listu tow. Zarnowskiego — w samym zespole PGR Karścino odczuwa się poważny brak ludzi z wyższym wykształceniem rolniczym. Dla tego też gorąco popiera starania o utworzenie wyższej uczelni rolniczej w województwie koszańskim. Zdaniem tow. Zarnowskiego, wielu kierowników gospodarstw z zespołu PGR Karścino na pewno rozpocząłoby studia, przynajmniej zaoczne, z zakresu agrotechniki czy zootechniki.

W dalszym ciągu listu występuje tow. Zarnowski w imieniu młodzieży PGR-owskiej stwierdzając, że wielu spośród niej dotychczas marzyło — a dziś już głośno mówi — o rozpoczęciu nauki z dziedziny rolnictwa.

Oczywiście nie wszyscy myślą zaraz o wyższych studiach, ale wielu w związku z tym, że stworzono im przez możliwość istnienia w naszym województwie wyższej uczelni rolniczej perspektywę rozwoju w tym pięknym zawodzie, zgłosiło

chęć rozpoczęcia korespondencyjnej nauki w szkołach typu licealnego.

Jest rzeczą niewątpliwą, że młodzież ta po ukończeniu techników zasili kadry studentów wyższej uczelni.

Ponadto, jak zapewnio w swym liście tow. Zarnowski, jest rzeczą jasną, że młodzież pegeerowska studiująca bądź to na wyższej uczelni, bądź przygotowująca się do tych studiów w szkołach licealnych — będzie miała poważny wpływ na młodzież całej gromady, na młodzież spółdzielczą, zachęci ją również do nauki.

I w tym względzie wiele będzie miała do powiedzenia, i przede wszystkim do roboty, organizacja ZMP, której wypadnie rola organizowania młodzieży w kółka samokształceniowe prowadzone przez przodujących w nauce. A przecież to jest chyba w tym wszystkim najważniejsze, żeby naszą młodzież zachęcić jak najbardziej do nauki, wskazać jej właściwy kierunek tej nauki i wyboru studiów, a więc zachęcić ją do pracy w rolnictwie, wskazać jej piękne perspektywy na przyszłość w tym zawodzie.

Oczywiście — kończy swój list tow. Zarnowski — nie trudno to będzie uczynić, a przy najmniej znacznie, znacznie łatwiej, przy istnieniu wyższej uczelni rolniczej w naszym województwie.

(d)

KTÓŚ gwałtownie zapukał do pokoju zamieszkanego przez zootechnika Mieczysława Zasada. Zootechnik ocknął się z zadumy. Do pokoju wszedł Leśnik.

— Dostę już mam tej waszej roboty. Poszukajcie sobie innego chlewniarskiego, a mnie nie zawracajcie głowy — rozległ się wśród wieczernej ciszy podniecony i krzykliwy głos Władysława Leśniaka.

Po podłodze potoczyły się rzucone z pasją klucze. Za chwilę trzask drzwi oznajmił o wyjściu hałaśliwego gościa.

Zootechnik zdreptał. Wydało się, jakby jego drobna niska sylwetka jeszcze bardziej zmalała.

— Co ja teraz zrobię — myślał zmartwiony — chlewnia nie może przecież pozostać bez obsługi. Kogo tu znaleźć... to miejsce...

Zootechnik przypominał sobie, jak to kierownik gospodarstwa starał się przed półrokiem o ściągnięcie do Starza Leśniaka, który pracował wówczas w chlewni w Juchowie. Było z tym nawet trochę trudności, ale co, oplatano się czynić starania. Leśnik był przecież dobrym fachowcem. I z początku rzeczywiście pracował „na medal”. Ale później, kiedy przeniesiono go z tuczarni do chlewni maclor, zaczął zaniedbywać się w pracy. Świnie dostawały nieraz zimny pokarm, do chlewni zakradł się brud, zdarzały się liczne upadki prosiąt. Leśnik nie reagował na zwracane mu uwagi. Wiedział, że w Starzynie nie ma kandydata na jego miejsce. Aż tu nagle...

— No nic, może nawet lepiej — pomyślał głośno Zasada i postanowił niezwłocznie poinformować o tym kolektyw.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem odbyła się narada. Radzono nad jednym: kogo przeznaczyć do chlewni. Trudno było zdecydować się na wybór. Nikt z załogi nie posiadał odpowiednich kwalifikacji.

— To fakt, że nikt nie zna się na hodowli — powiedział przewodniczący koła ZMP i jednocześnie grupowy działacz pionierskiego tow. Dziombowski — ale może się tego nauczyć. Nie ma i nie może być człowieka niezastąpionego. Proponuję, ażeby przyjął do chlewni pioniera Szcycowskiego. Jest to co prawda chłopak młody, 17-letni, ale znam go od dawna i wiem, że będzie pracował sumiennie. A to jest najważniejsze. Zawodu zaś nauczy go zootechnik.

Kiedy jednak zwrócono się z odpowiednią propozycją do Szcycowskiego — natrafiono na zdecydowany opór.

— Ja przy świniach pracować nie będę — oświadczył kategorycznie. Nie znoszę brudu, smrodu — i koniec. Wolę już czystą robotę i świeże powietrze na polu.

Jurek Szcycowski stanął jednak do pracy w chlewni. Towarzystwo wyjaśniło mu bowiem niesłusność jego stanowiska, przekonali go. Czy dał sobie radę? Trzeba jasno stwierdzić, że pewna niechęć do obsługi świń w połączeniu z brakiem podstawowych wiadomości fachowych stwarzały dość poważne trudności. Wystarczy powiedzieć, że Jurek, dawniejszy ślusarz precyzyjny z Nowej Huty, nie miał pojęcia o tym, czym należy karmić świnie, ile zadawać karmy, kiedy itp., nie mówiąc już o innych potrzebach tu wiadomościach.

Ale nad Szcycowskim czuwał kolektyw ludzi. Jego nieodłącznym cieniem stał się zootechnik Zasada, rozmawiał z nim towarzysze z organizacji partyjnej i ZMP-owskiej. Młody chlewniarski zaczął zaglądać do broszur i wydawnictw fachowych.

Pionier Szcycowski

Uplwały dni i tygodnie, a wraz z nimi gromadziło się do świadczenia. Jurek poznał i zaczął przeprowadzać podwójne krycia maclor, masaż na dwa tygodnie przed wyproszeniem, nauczył się pielęgnować karmiące maclory i dokarmiać prosiąt. Stopniowo stawał się doświadczonym chlewniarskim.

Chlewnia przestała też być pomieszczeniem brudnym. To przecież zależało tylko od jego pracy. A ponieważ Jurek lubił czystość, więc starał się utrzymać ją także w chlewni.

Rzekomo niezastąpiony chlewniarski Leśnik, gdy odchodził z gospodarstwa odgra-

żał się: „Zobaczcie, że wam wszystkie świnie pozdychają”. Nie spełniło się to przepowiednię złością prorocztwo. Wprost przeciwnie. Obecnie upadki prosiąt wyeliminowane zostały prawie całkowicie. Zresztą o dobrej pracy nowego chlewniarskiego świadczą wyniki. Półroczny plan odchodowania prosiąt wykonany został z poważną nadwyżką, a do końca roku odchodowanych zostanie przypuszczalnie ponad plan około 35 prosiąt. O pracy świadczy też zarobki Jurka. Wyniosły one np. w sierpniu — 1950 zł.

Jurek Szcycowski polubił swoją nową pracę, chociaż nie

należy ona do łatwych, szczególnie w okresie masowych wyproszeń. Wówczas niejedną noc trzeba spędzić w chlewni.

Są też i inne kłopoty. Nowa, typowa chlewnia nie została prawidłowo wybudowana. Nie odpływa bowiem z niej gnojówka. Trzeba ją miotłą zgarniać z kocioł do kanatu, później do głównego zbiornika, a stamtąd wybierać właderkami. Albo źle zbudowane kójce. Prosiak włoży np. głowę między laty ogradzające kójce i nie może sam oswobodzić się z uwięzi. Rzecz jasna, że grozi to uduszeniem świnie i przy spazie sporo roboty.

Jurek polubił także powierzone jego opiece świnki. Kiedyś, jedna z wyproszonek maclor nie miała przez tydzień pokarmu. Co robić? Za namową zootechnika, Jurek za kupił w miasteczkiej aptece kilka kawałków smoczku dla niemowląt i z ogromną cierpliwością karmił swoich wychowanków. Innym razem zabrał z chlewni do mieszkania cherla węgla prosiaka, który wymagał szczególnie troskliwej opieki.

Ale czy Jurek jest w pełni wzorowym chlewniarskim? Nie zaryzykowałby takiego twierdzenia. Zdarma się bowiem nieraz, jakkolwiek rzadko, że „zapomina” on o swoich obowiązkach i trzeba mu o nich przypominać. Dobrze jednak, że chlewniarski ze Starzyna widzi swoje zaniedbania i stara się je przezwyciężyć.

— Nieraz, gdy zabawę się w piłkę, czy wyjadę rowerem — mówi sam „winowajca” — to rzeczywiście zapomnę o świniach i nie nakarmi ich na czas. Ale to zdarza się bardzo rzadko. Przysięgam, że wypadki takie nie będą już miały miejsca.

Jurek jest młodym, 17-letnim chłopcem, rwącym się do zabaw i przyjemności. I dlatego organizacja ZMP winna codziennie wychowywać go, przypominać mu, że zabawy nie mogą odbywać się kosztem jego obowiązków.

MARIAN REBELKA

Eksportujemy nasiona drzew leśnych



Polskie nasiona drzew leśnych są bardzo cenione na rynkach zagranicznych. Szczególnie dużym popytem i uznaniem cieszą się one w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Szwecji i Niemczech. Obecnie w lasach państwowych trwają zbory szyszek oraz nasion różnych drzew liściastych. W pracach tych, oprócz pracowników leśnictwa, bierze liczny udział miejscowa ludność. Szczególnie dobrze obrodziły szyszki sosny. Według przewidywań tegoroczny ich urodzaj będzie największy po wojnie. Zebrane szyszki dostarczane są do specjalnych hurtnic, skąd, po oczyszczeniu rozprawdane są po nadleśnictwach oraz wysyłane zagranicę.

Na zdjęciu: pracownica wyluszcza w Ruclanem (woj. olsztyńskie) Gerta Kotara przy pracy.

Dlaczego mamy za mało mieszkań?

(Dokończenie z 3 str.)

przez wiele lat (okupacja, najtrudniejsze lata powojenne) sprawiło, że wielu budynków nie może już dziś żądać remontu. Są to głównie domy drewniane lub murowane, ale budowane tandetnie (np. bardzo płytkie fundamenty), jak najtańszej, dla spekulacji, bądź też domy pochodzące z tzw. przedwojny „bieda budownictwa”, stawiane gdzieś na przedmieściach, a przeznaczone dla tych, którzy szukali lokali najtańszych — dla robotników. Dotychczasowych mieszkańców tych domów musimy przecież gdzieś przekwaterować i to jest jeszcze jeden, dodatkowy czynnik utrudniający ogólną sytuację mieszkaniową.

Czy wszystko to oznacza, że nie mieszkamy obecnie lepiej niż przed wojną? Oczywiście, że przy pustczeniu takia jest z gruntu niesłuszna. Warunki mieszkaniowe w naszych miastach są dziś bez porównania lepsze niż przed wojną. Przede wszystkim zlikwidowaliśmy ogromną nieliczność w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych, wprowadziliśmy normy zaopatrzenia mieszkań i publicznej gospodarki lokalnej, co przyniosło radykalną poprawę warunków mieszkaniowych tej części ludności, która była najbardziej pod tym względem upośledzona. Bezdomność jest zjawiskiem obcym Polsce Ludowej od samego początku jej istnienia. Przeciętna liczba osób przypadających na 1 izbę spadła z 2,6 w r. 1931 do 1,7 w r. 1955. Średnie zaopatrzenie mieszkań jednoizbowych zmalało z 3,9 w r. 1931 do 2,7 w r.

1950. Udział lokali jednoizbowych w ogólnych zasobach mieszkaniowych zmniejszył się z jednej trzeciej do jednej piątej. W nowo wybudowanych domach mieszka obecnie około 2,5 miliona osób, tj. co piąty mieszkaniec miasta jest lokatorem nowoczesnego mieszkania. Dzięki temu ogromnie wzrósł, w porównaniu z okresem przedwojennym, odsetek ludności korzystającej z wodociągów, kanalizacji, centralnego ogrzewania, gazu i łazienki. Również 300 tys. mieszkańców starych budynków korzysta obecnie z podziemnych instalacji, dzięki przyłączeniu tych domów w czasie remontów do sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i gazowej.

Lokatorem nowo wybudowanego mieszkania — to najczęściej równocześnie mieszkańcem nowoczesnego osiedla, otoczonego zielenią, wyposażonego w lokale handlowe i usługowe, żłobki i przedszkola, posiadającego w pobliżu szkołę, kąpielnię i dom kultury. Czy przed wojną mógł o tym marzyć nędziej nawet zarabiający robotnik?

Wszystko to nie zaspokaja jednak, jak wiemy, naszych potrzeb. Wydatniejszą poprawę warunków mieszkaniowych przyniesie Plan 5-letni, choć w r. 1960 trudności mieszkaniowe nie będą jeszcze rozwiązane do końca. W latach 1956-1960 planujemy oddanie do użytku 1.200 - 1.500 tys. izb, a więc niemal podwojenie tempa budownictwa mieszkaniowego. Będzie ono szybsze niż wzrost ludności w miastach, dokąd napływ ze wsi w najbliższych latach będzie bardzo niewielki.

Nakreślonego programu budów

niestwa mieszkaniowego nie da się jednak zrealizować przy dotychczasowym, tradycyjnym systemie budowania, nawet w wypadku znacznie zwiększonego zakresu mechanizacji prac. Stoi temu na przeszkodzie niemożność wydania go zwiększenia kadry budownictwa mieszkaniowego, w którym pracuje obecnie około 200 tys. robotników i 15 tys. inżynierów i techników, jak również istniejąca baza materiałowa. Albowiem przy 5,5-krotnym, w porównaniu z r. 1947, wzroście wszystkich rodzajów budownictwa, produkcja cementu w tym samym czasie wzrosła tylko 2,5-krotnie, cegiel — nie spełnia 4-krotnie, wapna — 3-krotnie, piły — 2,5-krotnie. Wykonanie 5-letniego planu budownictwa mieszkaniowego wymaga więc całkowitego jego wzmocnienia, rozpoczęcia produkcji wielkich bloków ścianowych, stropów, fragmentów schodów itp., za stosowania zupełnie nowych materiałów oraz zamiany płóców budowy na place montażu tych wielkich elementów budowlanych.

Ta wielka rewolucja techniczna w polskim budownictwie mieszkaniowym już się rozpoczęła. Należy być tylko naszym zaległym budowlanym pełnym sukcesów w konsekwentnym przeprowadzeniu tej rewolucji, powiedzenia w potanie nlu budownictwa, a nade wszystkim w znacznej poprawie jego jakości tak, aby dokuczliwe, a delikatnie dotychczas zwane „usterkami” — w istocie rzeczy poważne braki braku — nie zakłócały nikomu radości z nowo otrzymanego mieszkania.

F. CHARNICKI

W sprawie skupu słomy lnianej

Jan Włodarczyk z Gniazdowa za len zebrany z zakontraktowanczo 0,5 ha otrzymał 5700 zł.

Józef Tybalski z Turowa na 15 arach zebrał 600 kg lnu I klasy, za który otrzymał 2500 zł.

Jadwiga Świderek z Połomina zebrała na 0,25 ha 600 kg lnu II i III klasy. Dochód wyniósł prawie 3000 zł.

Te trzy wybrane na chybił trafił przykłady świadczą, jak bardzo dochodowa jest kontraktacja lnu. Dlatego też chłopi w naszym województwie bardzo chętnie podpisują umowy kontraktacyjne, zwiększając z roku na rok areal obsiewany lmem. Województwo koszański dzięki temu należy do produjących w kraju regionów produkujących słomę lnianą. Warto więc zająć się tą ważną sprawą. Zwracając też na nią uwagę korespondentów w listach do redakcji.

Słomę lnianą zainteresowane są następujące przedsiębiorstwa: gminne spółdzielnie prowadzące przez swoich agentów kontraktacje. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanich prowadzące skup słomy lnianej oraz roszarnie przerabiające tę słomę dla dalszej produkcji. Ten podział kompetencji doprowadza do pozornych sprzeczności między przedsiębiorstwami, wynikających z niezrozumienia przez poszczególnych pracowników wspólnoty interesów trzech przedsiębiorstw i chłopów plantatorów. Znajduje to najjaśniejszy wyraz w okresie skupu słomy lnianej, doprowadzając do niepotrzebnych i szkodliwych zadrzań i zażaleń na złą klasyfikację.

Państwo nasze w interesie plantatorów zmieniło w bieżącym roku przepisy klasyfikacji słomy. Powiększono ilość klas do 6, w specjalnych instrukcjach określono zasady klasyfikacji. W ten sposób została w zasadzie zlikwidowana dowolność. Skąd więc biorą się liczne stosunkowo skargi chłopów na klasyfikatorów? Dlaczego mają miejsce takie wypadki, jak w bytowski, gdzie plantatorzy Woźniak, Wilczyński i Duda zwrócili umowy na rok 1956?

Przyczyny są następujące. Pierwsza jest stosunkowo skomplikowana technika klasyfikacji. Wymaga ona oceny słomy nie tylko pod względem długości, lecz również koloru, procentu schorzeń itp. Ciemne kolory, choroby, obniżają klasę słomy. Z tym każdy, jeśli tylko zna przepisy, zgodzi się. Zło polega na tym, że niewielki tylko procent plantatorów zna je dokładnie. W większości wypadków spory wynikają właśnie na tym tle. Długość słomy klasyfikują ją do klasy I, gdy ciemna barwa, choroby obniżają np. do IV. Wszystko byłoby w porządku, gdyby ktoś chłopom to wytłumaczył. Niestety, klasyfikatorzy w zasadzie nie czynią tego. Stąd poczucie krzywdy u plantatorów, spory i zażaleń.

Na każdym punkcie skupu znajdują się z ramienia ZSCh

kontrolerzy społeczni. Wydawałoby się, że tłumaczenie i wyjaśnianie plantatorom zasad klasyfikacji jest ich głównym zadaniem, obok pilnowania, aby nie było nadużyć i marnotrawstwa. Niestety, tak nie jest. Nawet instrukcje wydane dla nich nie mówią o tym wyraźnie, przewidując jedynie obowiązki, będące w gruncie rzeczy dublowaniem pracy klasyfikatora. Jest więc rzeczą konieczną, aby zarówno Przedsiębiorstwo Skupu jak i Zarząd Woj. ZSCh wydały konkretne i jasne instrukcje w tej sprawie, nakładające na podległych im pracowników służbowy obowiązek wyczerpującego wyjaśniania plantatorom, dlaczego ich słoma zaliczona została do III czy IV klasy. Szczególnie pole do popisu mają tutaj kontrolerzy ZSCh, gdyż są to ludzie cieszący się zaufaniem i znani przez chłopów.

Wspomnieliśmy na początku, że słomę lnianą interesują się trzy przedsiębiorstwa. Dlatego też wszystkie one wysyłają na punkty skupu swych kontrolerów, inspektorów. Jest tutaj jednak pewne „ale”. Oto np. przedstawiciel PZGS zainteresowany jest w najwyższej ocenie klasy słomy przewidzianej przez plantatora. Da je to bowiem wyższy dochód, a więc tym chętniej chłop będzie kontraktował, a PZGS przekroczy swoje plany. Z drugiej strony klasyfikator mający dokładne przepisy, musi dbać o to, aby klasa lnu odpowiadała stanowi faktycznemu. A ponieważ w bieżącym roku słoma ma wysokość I i II klasy, jest jednak czarna, o dużym procencie schorzeń, średnią w województwie jest klasa IV.

Na tym tle, w czasie inspekcji przedstawicieli PZGS-ów i innych instytucji, powstają niejednokrotnie gorszące i szkodliwe w konsekwencji sprzeczki między kontrolerami a klasyfikatorami Przedsiębiorstwa Skupu.

Tak było 7 września z przedstawiicielem ZSCh Piotrowskim, 10 września z przedstawicielem PZGS Koszalin Lewandowskim i Kaflem, tak było 1 września z prezesem GS Pomianowo. Można przytoczyć wiele faktów nieodpowiedzialnych i niesłusznych wystąpień ludzi nie znających zasad klasyfikacji. Wystąpienia takie, w źle pojętym interesie GS i plantatorów, nie tylko nie przynoszą pożytku, lecz poważnie szkodzą sprawie kontraktacji, wzbudzając nieufność chłopów i podważając ich zaufanie do uczciwości klasyfikatorów. Trzeba więc z nimi jak najostrej walczyć.

Kontrolerzy są rzeczą konieczną. Muszą one jednak być przeprowadzane mądrze i z taktem, a wówczas nie będą powodem niepotrzebnych tarć i zadrzań między przedsiębiorstwami pracującymi przecież dla jednego celu. I to jest sprawa do załatwienia.

W. WODECKI

Powrót owiec z hal



Liczne stada owiec powracają obecnie z hal, na których przebywały przez okres letnich wypasów.

Na zdjęciu: górale sprowadzają owce z hal w okolicach Nowego Targu.

Barbara Bittnerówna i Antonina Kawecka wystąpią w Koszalinie

Dzisiaj i jutro o godz. 20 w sali WDK w Koszalinie odbędą się...

Wielki Wieczór

tańca, pieśni i poezji w wykonaniu Antoniny Kaweckiej - śpiew, Barbary Bittnerówny - taniec...

Na ciekawy program złożą się m. in. tańce solowe i duety, arie i duety operetkowe, recytacje.

3 listopada rozpocznie się nauka w nowej szkole murarsko-tynkarskiej w Koszalinie

Jak informuje nas inspektor szkół Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Koszalinie, Henryka Mołoń, nauka w nowej szkole przysposobienia zawodowego...

Obecnie kończą się już przygotowania budynku przy ul. Szerokiej, w którym mieścić się będą szkoły i internat.

Do Dyrekcji Szkolenia Zawodowego wpłynęło już ponad 200 zgłoszeń. Ponieważ internat pomieści jedynie 150 uczniów...

Smutna statystyka i wnioski

Od początku roku, na terenie naszego województwa miały miejsce 242 wypadki samochodowe...

Trzeba przy tym dodać, że w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego, wzrosła ilość wypadków.

Smutna to statystyka. Nad tym jak uzdrowić ten stan rzeczy, zastanawiali się ostatecznie kierownicy komórek transportowych zakładów...

Kierownictwo wydziału zapoznało zebranych z nowymi przepisami ruchu, które wejdą w życie...

Tak np. dotychczas za wypadki odpowiadał jedynie kierowca. W myśl nowych przepisów...

Od grudnia br. patroli drogowe MO posiadać będą specjalne przyrządy służące do wykrywania w organizmie alkoholu...

Udowodnienie pijanstwa po ciąży za sobą pozabawienie kierowcy prawa jazdy na okres od trzech miesięcy do jednego roku.

Zarówno w referacie jak w

wypowiedziach dyskutantów wiele miejsca zajęła sprawa wrynkacji traktorzystów. Rzecz w tym, iż większość traktorzystów zatrudnionych w rolnictwie nie zna zasad poruszania się na szosach.

Nadchodzący okres zimowy należy więc wykorzystywać na organizowanie w PGR i w POM kursów, na których traktorzyści zapoznają się z przepisami ruchu drogowego.

Plagą naszych dróg jest również nieprzestrzeganie zasad jazdy przez wozaków. Większość z nich wprowadza „swoiste oszczędności” i nie umieszcza na wozach białych i czerwonych świateł koniecznych w warunkach słabej widoczności.

Na naradzie słusznie podkreślono fakt, iż wypadki drogowych nie można wypłenić jedynie przy pomocy sankcji karnych.

Dlatego palącą a zaniedbaną dotychczas sprawą jest doszkadzanie zawodowo kierowców. Dotychczas jedynie w niewielu przedsiębiorstwach organizuje się dla nich odczyty związane z ich pracą.

Pożyteczną formę pracy wy-

chowawczej wprowadziło kierownictwo Ekspozytury Transportu Samochodowego „Łączność”. Klasyfikuje się tam kierowców w zależności od tego jak wykonują oni pracę.

Warto ażeby wśród personelu całego transportu drogowego stosowano tę cenną formę pracy wychowawczej.

Z. HASZCZYK

Narada korespondentów „Głosu Koszalińskiego”

W niedzielę, dnia 23 bm. odbędzie się w sali KP PZPR w Koszalinie narada korespondentów „Głosu Koszalińskiego” z miasta i powiatu Koszalin.

Na naradzie omówione zostaną m. in. zadania kosczańskich rolnictwa w świetle wskazań IV Plenum KC PZPR. Na naradzie, przodującym korespondentom zostaną wręczone nagrody książkowe.

Początek narady o godz. 9.

Zli gospodarze

We wsi Pomilowo w powiecie sławieńskim uległ zniszczeniu budynek mieszkalny, który zajmowali ob. ob. Szeszał i Plasecki. Ludzie ci budynek nie konserwowali, tylko kiedy budynek zaczął się psuć przeniesli się do innego gospodarstwa.

W tej samej wsi mieszka rolnik ob. Szczygieł. Chociaż jest dobrym gospodarzem i materialnie powodził mu się nieźle, zaniedbał całkowicie obór, której brakowało połowy dachu.

We wsi Dąbrowa, również w powiecie sławieńskim,

W koszalińskim Domu Harcerza Mali mechanicy i konstruktorzy

PRACOWNI radioelektrycznej Lucjana Harcerza w Koszalinie, rozlegają się stuk młotków i zgrzyt pilników. Chłopcy w skupieniu wykonują swoją pracę. Właśnie rozpoczęli budowę obrotowego detektorowego. Jest to pierwsza praca młodych radioelektryków.

opowiada nam, że w ubiegłym roku wykonał już samodzielnie kilka modeli latających. Waldek pragnie zostać lotnikiem.

Tylko tak długo musimy jeszcze czekać na przyjęcie do szkoły - mówi z żalem 16-letni dwunastoletni chłopiec.

SAMI BUDUJĄ MOTORY

NAJWIĘKSZĄ popularnością cieszy się sekcja motorowa. Tu młodzież uczy się jazdy na motocyklach, poznaje konstrukcję maszyn, a nawet sama je buduje.

Właśnie na motorach własnej konstrukcji członkowie sekcji Holec i Bartoszek, zdobyli ostatnio I miejsce w rajdzie patrolowym.

W najbliższym czasie kilka SHL-ek i WFM-ów, Dom Harcerza przekaże Młodzieżowemu Domowi Kultury w Słupsku.

Poradzimy sobie jakoś, zbudujemy samemu. Mamy już przecież pewne doświadczenia. A chłopcy aż się palą do tej roboty - objaśnia nas instruktor.

Oglądamy stojące pod ścianą „Sokoły”. To są właśnie motory wykonane przez młodzież.

Zgrabne, lśniące maszyny świadczą, że młodzież, to nie tylko zdolni konstruktorzy, lecz również dobrzy gospodarze, bowiem pielęgnują swoje motory pieczołowicie.

W SERCU DOMU - GABINECIE, HARCERSKIM

ZBLIŻA się godzina 19; w poszczególnych sekcjach kończą już zajęcia. Dzieci myją ręce, ubierają płaszcze i gnaty się harcerskim „czuwaj”, odchodzą do domów. Po woli gasną światła. Tylko w gabinecie harcerskim pochylo na papierach, siedzi instruktor Marian Mól. Pracy ma dziś bardzo dużo, opracowuje bowiem plan zajęć gabinetu. Gabinet harcerski ma za zadanie m. in. pomóc szkole i organizacji harcerskiej w zakresie podnoszenia poziomu i doskonalenia form i metod pracy drużyn harcerskich.

Szkoli przewodników zastępów i aktyw harcerski. Poma ga w sprawach organizacyjnych...

K. WOJCIECHOWSKA

KRONIKA sadowa

W objęciach Morfeusza - przy operacji

Lekarz Stanisław Gruszecki ze Szczecinka, dość często szukał w wódce zapomnienia. W rezultacie, pewnego razu tak się zapomniał, że w czasie przeprowadzonej operacji w stanie nieprzytomności po otwarciu jamy brzusznej pacjenta - zasnął.

Lekarz asystujący przy operacji, nie mógł jej dokończyć, gdyż nie posiadał w tej dziedzinie dostatecznej praktyki. I bardzo tragicznie skończyłaby się ta historia, gdyby nie przypadkowa obecność w szpitalu innego lekarza-chirurga, który zdążył jeszcze dokończyć operacji i uratować życie pacjenta.

Postępowanie dr Gruszeckiego

zmałzło się nie tylko w wyraźnej kolizji z etyką lekarską, ale także likwidowało się do natychmiastowego rozpatrzenia przez sąd. Tymczasem sprawa pozostała w ukryciu przez dwa lata, gdyż ile pojęcia „solidarności” lekarzy osiągnęła skandaliczny postępek dr Gruszeckiego. Dopiero niedawno wyszedł on na światło dzienne, a dr Gruszecki zasiadł na ławie oskarżonych.

Warto zastanowić się nie tylko nad sprawą Gruszeckiego, ale również niektórych jego kolegów, fałszywie pojmujących zgodzenie etyki lekarskiej i honoru lekarza, pokrywających milczeniem godne napiętnowania postępek.

A wiadomo przecież powszechnie, że chcąc zniszczyć chwały, nie będziemy ich ogradać płotem dla osłony, a przeciwnie zakazemy rękawy i zabierzemy się do wyrwania ich z korzeniami.

BARBARA FIDELSKA

140 tys. ha w kraju zagospodarowały zespoły łąkarsko-pastwiskowe

WARSZAWA. Zespoły łąkarsko-pastwiskowe stają się na wsł coraz bardziej powszechną formą zespołowego działania rolników. Zespołów takich, mających na celu wspólnie zagospodarowanie a następnie stałą pielęgnację słabo wydajnych i zaniedbanych użytków zielonych istnieje obecnie ponad 4 300. Członkowie tych zespołów zagospodarowali przeszło 140 tys. ha łąk i pastwisk.

Państwo przychodzi zespołom łąkarskim z poważną pomocą przydzielając im nawozy sztuczne i maszyny oraz umożliwiając korzystanie z usług POM-ów. Pracownicy rejonowych kierownictw wodno-melioracyjnych są obowiązani nadzorować od strony fachowej wykonywane przez zespoły prace.

Na pracowników najlepszego punktu skupu czekają wysokie nagrody

W celu usprawnienia pracy punktów skupu zboża, Ministerstwo Skupu, Zarząd Główny CRS i Zarząd Główny ZZPH, zorganizowały konkurs na najlepszy punkt skupu w województwie i kraju.

Konkurs trwać będzie do 31 marca 1956 roku.

Udział w konkursie mogą brać kierownicy punktów skupu GS i PZZ, oraz referenci skupu zboża GS i PZZ. Przy omawianiu pracy punktów skupu brana będzie pod uwagę organizacja przygotowania punktów skupu, praca przy przyjmowaniu zboża ze szczególnym uwzględnieniem prawidłowej klasyfikacji jakościowej, porządek i czystość w magazynach punktów skupu, jakość konserwacji skupionego zboża, oraz praca punktów bez strat i nadwyżek towarowych.

Dla uczestników konkursu z woj. koszalińskiego przyznano 7 nagród pieniężnych. Nagroda pierwsza - 3 tys. zł, dwie nagrody po 2 tys. zł i cztery nagrody po tysiąc zł.

Poza tym, biorący udział w konkursie, mogą ubiegać się o zdobycie nagród centralnych. Są nimi dwie pierwsze nagrody po 5 tys. zł, trzy po 4 tys. zł i pięć po 3 tys. zł.

W pierwszej dekadzie maja 1956 r. projektuje się w Warszawie zorganizowanie krajowego zjazdu uczestników konkursu.

W naszym województwie, do konkursu zgłosiło się już 80 ma-

gazynerów GS, 12 PZZ oraz 80 referentów skupu GS i 12 referentów skupu PZZ.

Edward Pasternak

OGŁOSZENIA

SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG RÓŻNYCH „UNIwersalna” w Słupsku, Al. Popłańskiego Nr 3 tel. 26-73

podaje do wiadomości, że posiada na składzie: 3 spawarki elektr. transformatorowe pierwszorzędnej jakości oraz silniki elektryczne 22 kw i 11 kw. Zamówienia należy kierować pod wyżej podany adres. K-401-O

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE KRZYWDZIŃSKA Teresa zgubiła dowód własności mebli wydany przez Prezydium PRN - Ref. Likwidacyjny w Koszalinie. (G-374-1)

UNIEWAŻNIA się zgubiona pieczęć podłużna o treści: PSS Koszalin - Sklep Nr 17. (G-273-1)

UNIEWAŻNIA się zgubiona w dn. 17 października 1955 r. pieczęć o treści: Koszalińskie Zakłady Gastronomiczne - Przedsiębiorstwo Państwowe w Koszalinie - Przed-G-478, Nr zam. 284.

CO, gdzie, kiedy?

KOSZALIN. „Nowa Huta” - Konwój doktora M.: seanse o godzinie 18, 19 i 20. WDK - Mistrz świata, „Młoda Gwardia” - Na bezлюдnej wyspie. SŁUPSK - „Polonia” - Piekności nocy. „Maj” - Ból ziemi. BIAŁOGARD - Skąd mi się znają. SZCZECINEK - Kariera. WĄLECZ - Jutro będzie za późno. USTKA - Opowieść atlantycka. SŁAWNO - Godziny nadziei. DARŁOWO - Urok szatana. KOŁOBRZEZ - Głos przeczucia. BYTÓW - Dzień bez klamstwa. MIĄSTKO - Pokolenie. CZELCZÓW - Okrutne morze. ZŁOTÓW - Wzrós publiczny Nr 1. JASTROWIEF - Konik polny. ŚWIDWIN - Upiór na sprzedaż. DRAWSKO - Romeo i Julia. ZŁOCIENIEC - Maciłowia. CZAPLINEK - Fort Eureka.

RADIO

PROGRAMY w dzień 21 bm. (piątek) Program dnia: 6.55, 15.28. Wiad.: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 22.00. 5.10 Poranne rozmowy z roln. 5.30 Muzyka. 5.45 Główn. 4.15 Muz. rozr. 6.33 Kalendarz radiowy. 6.35 Gimnastyka. 7.15 Muzyka rozr.

„Głos Koszaliński” Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa” - Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 634, 638, Redaktor Naczelny - 714, Sekretarz Redakcji - 511, Dział Ekonomiczno-Partyjny - 24-95, Dział Rolny - 38-18, Dział Terenowy i Informacji - 24-95, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji - 33-30, Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 - 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 13 - 14. Oddział w Słupsku - ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2696. - Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 28-38, 22-91, Ogłoszenia - Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Biuro czynne od 8 do 18, w soboty do 14. Za dzień ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata - PUPiK „Ruch”, ul. Armii Czerwonej 23, tel. 22-06. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 5 zł przyjmują urzędy pocztowe. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie - Przed-G-478, Nr zam. 284.

O dobrym i złym naśladownictwie

Bezskrytyczne naśladowanie cudzoziemskich strojów ma w naszym kraju długą tradycję i nie jeden satyryk ostrzył na tej naszej wadzie swe pióro. W komedii obyczajowej pt. „Kawalerowie modni”, poety i publicyści wczesnego Oświecenia Franciszek Bohomolca (1720 — 1784), jest scena rozmowy „kawalerów” — Tomasza i Jana — z ich ojcem. Ojciec twierdzi: „Węgiel węgierskiego, Turczyn tureckiego, Chińczyk chińskiego nie wtydzi się stroju, bo każdy naród podług położenia swego kraju, podług wygody i upodobania szat sobie doбира”. Ale synowie są odmiennego zdania.

Tomasz: „Ja w polskiej sukni umiarbym ze wstydu!”

Jan: „A ja bym sobie łeb pistoletem skaserował!”

Tomasz: „Ja pocynam omdlewać, gdy widzę strój polski!”

Jan: „A mnie kółki wnet wspierać poczynają!”

I dziś — choć rzeczywiście niektóre wyroby naszego przemysłu lekkiego mogą przyprawić o „omdlenia i kółki” — wielu ludzi wpada w przesadny zachwyt na widok każdej zagranicznej rzeczy. Wcale nie negujemy, że wiele artykułów — dziełowych z Francji, Węgier, Czechosłowacji czy Stanów Zjednoczonych przewyższa wykonaniem, jakością, pomysłowością nasze wyroby. Jest to zresztą zrozumiałe — nasze fabryki odzieżowe, obuwnicze czy galanteryjne nie mają długoletnich tradycji, często również odbiegają jeszcze poziomem wyposażeń technicznych od wielu fabryk zagranicznych.

Niemniej jednak to nie powod, by bezskrytycznie zachwycać się zagraniczną modą i wkładać na siebie nieodpowiednie do naszego trybu życia i naszego klimatu stroje — dlatego tylko, że takie noży się zagranicą. Np. modne obecnie długie zło te kołczyki bardzo ładnie wyglądają przy południowej czy wieczorowej sukni, ale rażą naszo-

nie od rana do sportowego płaszczka. Podobnie wielkie dekolty, odpowiednie nad morzem czy na balu, wyglądają śmiesznie, pretensjonalnie, a nawet wyzywająco w sali wykładowej czy biurze. Prawdziwa elegancja polega na tym, by nie zwracać swym ubiorem powszechnej uwagi, by nie wyróżniać się nadmiernie wśród swego otoczenia. Wielbiciele cudzoziemszczyzny często zapominają o umiarze. Nie biorą oni pod uwagę, że wielu przemysłowców Stanów Zjednoczonych czy krajów zachodnich nie jest wcale zainteresowanych, by krzewić estetykę i kulturę ubioru wśród swego społeczeństwa, lecz dąży do tego, by dogadzać zbliżowanym gustom bogatych klientów. Np. na jednej z wystaw sklepowych Bolonii (Włochy) można było zobaczyć pantofelki o obcasach z przezroczystej masy, poprzez którą widać umieszczoną w każdym obcasie miniaturę rowa, pozłacaną... katedrą me dlołańska.

Nie jest zatem słuszne, by ślepo korzystać z zagranicznych wzorów, bo choć takie pantofelki są niewątpliwie i starannie wykonane i w dobrym gatunku, i choć nie możemy odmówić „pomysłowości” — to przecież do trybu życia większości polskich kobiet zupełnie się nie nadają.

Czy znaczy to, że mamy całkowiście zrezygnować z dorobku i doświadczeń innych krajów? Absolutnie nie. Wymagania nasze stale rosną. Minęły już te pierwsze powojenne lata, gdy wystarczyło nam w zimie że mamy ciepłą, praktyczną odzież. Dziś ludzie chcą być nie tylko modnie, ale i nieszablono-wo ubrani i wiele gorzkich słów pada pod adresem naszego przemysłu lekkiego, który nie zawsze potrafi jeszcze sprostać wymaganiom.

Toteż wysiłek zarówno Ministerstwa Przemysłu Lekkiego jak i naszych projektantów oraz zakładów produkujących tkaniny, konfekcję, obuwie, galanterię — zmierza do dostarcze-

nia społeczeństwu coraz bardziej urozmaiconych, coraz lepiej wykonanych tkanin i modeli. I wcale nie wstydzimy się uczyć od przodujących pod tym względem krajów. Ostatnio wielu naszych fachowców przemysłu włókienniczego, odzieżowego, skórzanego przebywało za granicą, we Francji, Austrii, Włoszech, NRD, na Węgrzech i w Czechosłowacji zapoznając się z tendencjami mody i osiągnięciami przemysłu lekkiego.

Unikając ślepego naśladownictwa, usiłują oni przynieść dobre doświadczenia innych krajów na nasz teren i przystosować je do naszych możliwości produkcyjnych i naszych potrzeb.

Chcąc podwyższyć jakość naszych wyrobów, urozmaicić ich asortyment, sprowadzamy z zagranicy niektóre maszyny — np. z Belgii do montażu obuwia czy z NRD do wyrobu steelonowych siatkowych półczech — a także zakupujemy ciekawsze modele obuwia i odzieży, by projektanci i wykonawcy mieli możliwość oglądania zagranicznych wzorów nie tylko w żurnalach, lecz by mogli dokładnie obejrzeć wykończenia obuwia, stopień gnielenia się tkaniny i krój sukni czy płaszcza.

Ostatnio w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie odbyła się narada robocza dla projektantów i producentów przemysłu obuwniczego i galanterii skórzanego, na której dyr. techniczny Centralnego Zarządu Przemysłu Obuwniczego, Palla oraz dyr. departamentu wzornictwa Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, Urbanowiczowa — podzieliły się swymi spostrzeżeniami z pobytu zagranicą. Stwierdziłi oni, że wzornictwo jest tam znacznie bogatsze; nie mówiąc o modelach obliczonych na gusty i kieszenie nielicznego grona klientów, można tam znaleźć mnóstwo praktycznych i wygodnych fasonów, na których można by się wzorować.

Stać nas na to, żeby obuwie, torebki i walizki były bardziej pomysłowe, lepiej wykonane, bardziej różnorodne.

Jeśli chodzi o obuwie, to musi nastąpić poważna zmiana. Pokutuje u niektórych z nas mniemanie, że elegancją, pomysłowością — to takie, które ma wierzchy powycinane w rozmaite esy floresy. Tymczasem najpiękniejsze modele zagraniczne mają krój prosty, bez niepotrzebnych stebnowań, naszywek. Widzimy w nich jedynie szwy konstrukcyjne. Szlachetna linia i barwa są jedyną ozdobą tych pantofelków.

Mamy trudności w zaopatrzeniu w skórę, ale nasz przemysł obuwniczy wcale nie stara się o odpowiednie tkaniny zastępcze. W zamocnej Szwecji widzi się np. molierki i czółenka z grubych rysów jedwabnych, welwetów, aksamitów, jak również welwetowe i aksamitne botki na futrze. Niektóre z nich są bardzo ładne. Produkowane u nas botki skórzane są dosyć drogie (kosztują 500 zł), więc nie każda kobieta może sobie na nie pozwolić. Poza tym jest ich w sprzedaży stosunkowo niewiele. W szerszym niż dotąd zakresie należałoby stosować u nas sukno do wyrobu obuwia zimowego. Również ładne botki z filcu, oblewane gumą, miękko wyściełane, przydałyby się każdej z nas. Można by także pomyśleć o wzmocnieniu steelonem niektórych tkanin przeznaczonych do wyrobu obuwia.

Dojrzała już sprawa likwidacji przestarzałych sposobów montowania obuwia. Powinniśmy zaprzestać produkcji ciężkiego, trwałego obuwia, które często kaleczy nogi. Twarde zakładki, podnoski, ciężkie spody należą już do przetrzynków, tym bardziej, że skóry na wierzchy, którymi rozporządzamy, nie wytrzymują ciężaru tego obuwia. Trzeba też pamiętać, że produkując lekkie obuwie, zaoszczędzamy wiele surowca. W Austrii, gdzie typy produkowanego obuwia w większości odpowiadają naszym potrzebom, 60

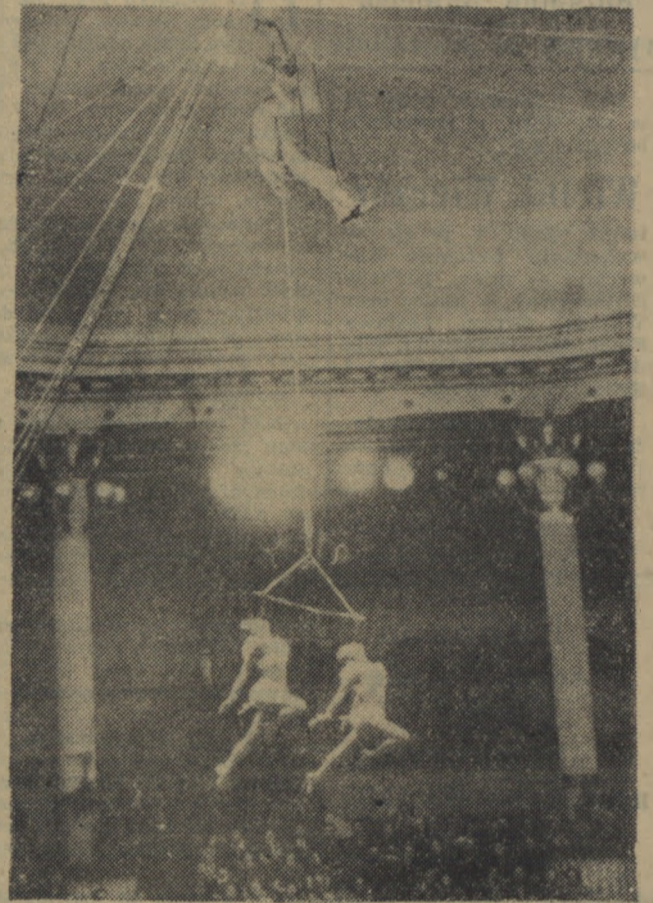
proc. damskiego obuwia — to obuwie klejone, leciutkie, na cienkiej 2 i pół milimetrowej podeszwie, a przy tym stosunkowo trwałe. W obuwiu męskim przeważa obuwie pasowe, które stanowi 90 proc. produkcji; pozostałe 10 proc. — to obuwie klejone. Przeszywane nie ma zupełnie. We Włoszech 100 proc. obuwia — to obuwie klejone, elastyczne i trwałe. Podeszwy przyklejane są bezpośrednio do wierzchów bez podsuwek.

Wiele do życzenia pozostawiają dodatki do obuwia — sznurowadła, klamerki. A i do brania odpowiedniej do obuwia torebki czy rękawiczek jest u nas problemem. Konieczna jest więc koordynacja produkcji przemysłów, produkujących galanterie skórzaną z przemysłem obuwniczym. Zbyt mało mamy także waliz. I to zarówno skórzanych, jak i nieskórzanych. Tu także można by stosować tkaniny np. zgrzebne. Każdy model walizy powinien być co najmniej w 5 wielkościach.

Wiele doświadczeń przynieśli nam fachowcy z zagranicy, które obecnie przekazują towarzyszom pracy. Przyniosła się one od podniesienia naszego przemysłu lekkiego na wyższy poziom. Zebysmy „omdlewali” na widok polskich wyrobów, ale... z zachwytem.

K. BOERGEROWA

Z pobytu cyrku polskiego w Moskwie



Na zdjęciu: występ grupy gimnastycznej Madeja. (Fot. CAF)

S P O R T

Węgry, Włochy, ZSRR i Polska finalistami turnieju szablistów

Na szermierczych mistrzostwach świata w Rzymie po poniedziałkowej przerwie, we wtorek 18 bm. rozpoczął się turniej drużynowy szablistów.

Spośród 13 startujących drużyn do finału zakwalifikowały się 4

zespoły: Węgry, Włoch, ZSRR i Polski. Zakwalifikowanie się szermierzy radzieckich do decydujących o tytule walk jest bodaj największą z dotychczasowych niespodzianek mistrzostw w Rzymie. Szablisty ZSRR zademonstrowali bardzo dobrą formę i wielką bojowość, zwyciężając kolejno: Kubę 14:2, Francję 9:7 oraz Niemcy 11:5.

Dobłą formę wykazują również Polacy. Pierwsze dwa mecze wygrane przez naszych szablistów z Saarą 9:2 i Niemcami 14:2 nie były zbyt ciężkie, natomiast spotkanie w półfinale z Francją było bardzo zacięte i wykazało dobre przygotowanie polskich zawodników, którzy zwyciężyli 9:5. Z Polaków szczególnie dobrze spisali się Kuszewski i Pawłowski. Równo i skutecznie bił się Pawlas, który w meczu z Francją

wygrał 3 walki. Słabiej walczył w tym spotkaniu Zabłocki, uzyskując tylko jedno zwycięstwo.

Pilkarze klasy C walczą o awans

W rozgrywkach piłkarskich klasy C wyłonieni zostali już mistrzowie poszczególnych grup, którzy walczyć będą o wejście do B klasy. Zwycięzcy podzieleni są na 4 grupy. Pierwsze spotkania odbędą się w nadchodzącą niedzielę. W dniu tym grają:

Grupa I

Gwardia Ustka — LZS Karłowiczka.
Start Słupsk — Stal Słupsk.
LZS Ostrowiec — Start Miastko.

Grupa II

Start 109 Koszalin — mistrz pow. Białogard.
Kolejarz Kołobrzeg — Sparta Koszalin.

Grupa III

Sparta Drawsko — Sparta Jastrowie.
Mistrz pow. Złotów — pauzuje.

Grupa IV

Kolejarz Szczecinek — LZS Bytów.
Mistrz pow. Człuchów — pauzuje.

Przypomina się kom. kult. fiz. o nadesłaniu do WKKF meldunków z rozgrywek mistrzowskich klasy C.

Międzynarodowe zawody żużlowe w Częstochowie

Na torze żużlowym Włókiarza w Częstochowie rozegrano międzynarodowe zawody indywidualne z udziałem czołowych zawodników CSR — Habelki i Kisliki oraz zawodników częstochowskiego Włókiarza.

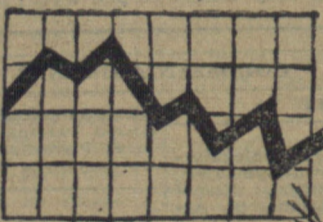
Zwycięzcą został Habelka, który wygrał wszystkie swoje biegi, uzyskując 12 pkt. Drugie miejsce zajął częstochowianin Kuciak — 8 pkt.

Najlepszy czas dnia uzyskał Mielchowski (Włókiarza) — 1:30,4.

Erdszki

Ślad

Ślad tej twojej „polskości” skrzywdzony herosie, krzewiący w martwym sercu sanacyjny dreszczyk, widać całkiem wyraźnie! A zwłaszcza na szosie prowadzącej z Warszawy do ciepłych Zaleszczyk.



— A niech go piorun trzaśnie!



W ramach przygotowań do sezonu zimowego rozegrano zostało na Torwarze w Warszawie spotkanie w hokeju na lodzie między kadrą olimpijską i reprezentacją Warszawy, zakończone zwycięstwem kadry 10:0.
Na zdjęciu: Jeżak miła Kurka i za chwilę odda strzał na bramkę. (Fot. CAF)